

Centrum Integracji Społecznej

Centrum Integracji Społecznej – CISTOR działa od 1 maja 2004 roku na zasadach gospodarstwa pomocniczego Urzędu Miasta Torunia. Celem działalności CISTOR jest aktywizacja zawodowa i społeczna podopiecznych i tym samym przeciwdziałanie ich wykluczeniu społecznemu. Poprzez tzw. zatrudnienie socjalne oraz działania z zakresu reintegracji społecznej i zawodowej dążymy do usamodzielnienia uczestników i wyrowadzenia ich poza system pomocy społecznej. Centrum Integracji Społecznej jest miejscem, które daje szansę na ponowne włączenie się do życia społecznego oraz prawidłowe pełnienie ról zawodowych i rodzinnych.

Bezpośredni nadzór nad CISTOR sprawuje Wydział Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Miasta Torunia oraz pierwszy zastępca prezydenta – Zbigniew Fiderewicz. Organizacją pracy Centrum zajmuje się dyrektor, zatrudniany przez Prezydenta Miasta Torunia. Za pracę działów Reintegracji Zawodowej i Społecznej odpowiedzialny jest zastępca dyrektora CISTOR.

W skład działu Reintegracji Zawodowej wchodzi 10 instruktorów grup, zaś Reintegracji Społecznej – koordynator ds. reintegracji społecznej, pracownik socjalny, doradca zawodowy i psycholog oraz terapeuta uzależnień. Administrację Centrum stanowią główny księgowy, referent ds. sekretariatu, referent ds. kadr i płac oraz referent ds. analityki i sprawozdawczości. Jako obsługa zewnętrzną współpracują z nami specjalista ds. bhp oraz radca prawny.

Obecnie realizowane są dwa kolejne projekty współfinansowane przez Europejski Fundusz Społeczny. Pierwszy z nich – „Stokrotkowa Szansa – reintegracja prowadzona w CISTOR w Toruniu” – stanowi III edycję programu zatrudnienia socjalnego w ramach CIS. Drugi – „KIS – Kompetentni i Solidni” to rozwinięcie działalności Klubu Integracji Społecznej (refleksje z działalności KIS przedstawiamy na następnych stronach).

Projekt, o którym piszę, realizowano we wrześniu 2005 roku, wtedy to Centrum rozpoczęło II edycję swojego programu pod nazwą „Stokrotkowy Dom – reintegracja społeczna prowadzona w CISTOR w Toruniu”. Projekt współfinansowany był ze środków Europejskie-

go Funduszu Społecznego oraz Gminy Miasta Toruń.

A bywa tak...

Marian ma prawie 50 lat. Przez 22 lata pracował w prosektorium. Pił codziennie. Czasem sam, czasem z lekarzami. Pił coraz więcej i stracił pracę. Zatrudnił się więc w Przedsiębiorstwie Usług Komunalnych. Potem kilka miesięcy pracował w rzeźni. Zdarzały się prace na budowach. Zawsze na czarno. W końcu postanowił iść na terapię uzależnień od alkoholu. Tam po raz pierwszy usłyszał o Centrum Integracji Społecznej CISTOR.

Marian został zakwalifikowany do projektu „Stokrotkowy Dom”, który trwał 12 miesięcy. Program realizowany był w 5-osobowych grupach: budowlanych, opiekunów osób starszych, porządkowych, gastronomicznej. Marian trafił do grupy budowlanej.

Marian szybko się uczy. Instruktor jest zadowolony z wykonywanych przez niego prac remontowych, wykończonych. W CISTOR prowadzone są rozmowy indywidualne i grupa wsparcia. Marian regularnie spotyka się z terapeutą uzależnień. Jest otwarty, chce mówić

o swoich problemach. Czuje, że zmienia się jego życie. Tak mija rok...

Od lutego jestem psychologiem w CISTOR. Próbuję skontaktować się z panem Marianem. Dzwonię do jego pracodawcy. Pan D. jest bardzo zadowolony z pracy Mariana. „Solidny człowiek, nie nawala, jeden z niewielu który się w tej pracy tak długo utrzymał”. Umawiam się na drugi dzień z Marianem na rozmowę.

Firma, w której pracuje obecnie pan Marian, stawia nowoczesne bloki. Powstaje kolejne ładne osiedle. Czekam na niego przy placu budowy, dzwonię co 5 minut, ale nie odpowiada. W końcu się zgłasza. „Przepraszam bardzo, ale jestem u siebie. Szef powiedział rano o dziesiątej, że dobrze zrobiłem całą robotę i mam wolne”. Umawiam się więc na jutro w tym samym miejscu.

Marian przychodzi punktualnie. Bardzo otwarty w kontakcie. Twierdzi, że jest teraz zadowolony z życia. Wielokrotnie podkreślał, że nie narzeka.

Marian wspomina swoje życie zanim trafił do CISTOR: „Przywiązuję się do miejsc, 22 lata pracowałem w prosektorium, to specyficzna praca, ale zarabiałem bardzo dużo. Powiedziałbym, że za



Projekt „Stokrotkowy Dom – reintegracja prowadzona w CISTOR w Toruniu” został laureatem tytułu „Najlepsza inwestycja w człowieka”, przyznanego w ramach konkursu „Dobre praktyki EFS” organizowanego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 2 lipca br. w Warszawie w hotelu Hilton podczas gali zorganizowanej w ramach konferencji „Europejski Fundusz Społeczny – 50 lat inwestycji w kapitał ludzki”. Nagrodę odbierają (na pierwszym planie od lewej): Marta Rębska – doradca zawodowy w CISTOR, Zbigniew Fiderewicz – wiceprezydent Torunia, Małgorzata Kowalska (z kwiatami) – dyrektor CISTOR w Toruniu, Elżbieta Renz – uczestniczka projektu „Stokrotkowy Dom”. W drugim rzędzie stoją: Hanna Miller – dyrektor Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej UM w Toruniu, Bogdan Mikołajczewski – instruktor w CISTOR w Toruniu.

dużo. Już nie wiedziałem, na co mam te pieniądze wydawać”.

W tej pierwszej pracy Marian oswoił się ze śmiercią. Nie lęka się jej. Ale bardziej docenia życie. „Bałem się AIDS, raz skaleczyłem się w prosektorium, a potem lekarz powiedział mi, że tamten nieboszczyk miał AIDS. Zrobiłem badania i na szczęście wszystko było w porządku”. Marian zaraził się natomiast żółtaczką. Z tego powodu rok był na zwolnieniu. Twierdzi, że było z nim tragicznie, zanim wziął udział w projekcie „Stokrotkowy Dom”. Ciągłe picie, rozwód, fatalne relacje z córkami, eksmisja...

W CISTOR Marian nauczył się wiele praktycznych umiejętności. Chętnie brał udział w zajęciach z psychologiem, terapeutą uzależnień. „Dla niektórych takie zajęcia mogą być śmieszne, takie gadanie o sobie, o swoich problemach, ćwiczenie, jak być asertywnym, jak rozmawiać z ludźmi. Ale ja teraz więcej wiem o sobie, nabrałem gęby, wiem, co to znaczy mieć swoje ja”.

W firmie budowlanej Marian dość dobrze zarabia. Wynajmuje pokój u starszego małżeństwa, mieszkającego w domu z ogródkiem. Twierdzi, że ma tam święty spokój i rodzinną atmosferę. Lubi siedzieć w ogródku, zrywać jabłka, gruszki, czereśnie. Czuje się niezależny finansowo, powoli odbudowuje swoje relacje z córkami. Jedna mieszka we Włoszech i rzadko spotyka się z ojcem. Druga ma własny zakład fryzjerski. Marian często ją odwiedza. „Będę zawsze dobrze mówił o CISTOR, bo gdyby nie wy, nie miałbym tej roboty. A tak w ogóle, to na nic nie narzekam” – stwierdza mój rozmówca.

Post scriptum

Do tej pory odbyły się trzy edycje zatrudnienia socjalnego w CISTOR: reintegracja społeczna osób bezrobotnych zagrożonych wykluczeniem społecznym realizowana w Centrum Integracji Społecznej w Toruniu – CISTOR, „Stokrotkowy Dom”, reintegracja prowadzona przez CISTOR w Toruniu – „Stokrotkowa Szansa”.

Projekt „Stokrotkowy Dom” zakończył się sporym sukcesem. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przyznało Centrum nagrodę w konkursie Dobre Praktyki EFS. CISTOR otrzymało statuetkę przyznającą prawo posługiwania się tytułem „Najlepsza inwestycja w człowieka”.

LUDMIŁA MROŻEK,
psycholog

„KIS – Kompetentni i Solidni”

Artykuł jest zbiorem refleksji doradcy zawodowego z dwóch edycji projektu „KIS – Kompetentni i Solidni”, realizowanego w Centrum Integracji Społecznej CISTOR w Toruniu. Klub jest nową formą pomocy osobom podlegającym wykluczeniu społecznemu z powodu bezrobocia, bezdomności, uzależnienia, pobytu w zakładzie karnym oraz problemów w nauce z powodu przebywania w środowisku zagrożonym dysfunkcjami społecznymi.

Działania klubu oparte są na doświadczeniach w realizacji w 2006 roku projektu „Stokrotkowy Ogród”. Projekt finansowany był ze środków Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu. Pieniądze na ten cel zostały pozyskane dzięki wygranej w konkursie rozpisany przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Waldemara Achramowicza na „Pomoc dla osób i rodzin z problemem alkoholowym i narkotykowym. Działania w grupach podwyższonego ryzyka”.

Realizacja tego projektu dowiodła, iż na terenie gminy miasta Toruń istnieje zapotrzebowanie na tego typu działalność skierowaną do osób zagrożonych wykluczeniem społecznym.

Projekt „KIS – Kompetentni i Solidni” finansowany jest ze środków Gminy Miasta Torunia i Europejskiego Funduszu Społecznego. Klub ma trzech pracowników etatowych – koordynatora projektu, asystenta koordynatora projektu i doradcę zawodowego, pozostali pracownicy to osoby pracujące na umowę zlecenie. Na co dzień pracują w różnych placówkach – domach dziecka, Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, Wojewódzkim Ośrodku Terapii Uzależnień i Współuzależnienia, Powiatowym Urzędzie Pracy, Wojewódzkim Urzędzie Pracy. Dzięki ich doświadczeniu i współpracy z instytucjami które reprezentują Klub funkcjonuje sprawnie i może jeszcze skuteczniej pomagać uczestnikom w powrocie do aktywności zawodowej.

Projekt przewiduje objęcie wsparciem 120 osób z terenu gminy miasta Toruń. Czas realizacji: I edycja – 15.02. – 15.05.2007 r. (30 osób), II edycja –

15.05 – 15.08.2007 r. (30 osób), III edycja – 15.08.2007 r. (30 osób), IV edycja – 15.11 – 15.02.2008 r. (30 osób).

W zajęciach mogą wziąć udział następujące grupy osób: osoby bezrobotne powyżej 24 m-cy zarejestrowane w PUP, osoby bezdomne realizujące Indywidualny Program Wychodzenia z Bezdomności, osoby uzależnione w trakcie, bądź po ukończeniu terapii uzależnień w ciągu ostatniego roku, osoby, które opuściły zakład karny w ciągu ostatniego roku, tzw. trudna młodzież w wieku 15-24 lata, która: nie uczy się, nie pracuje, nie jest zarejestrowana w PUP, uczy się w szkołach ponadpodstawowych, ale sprawia trudności wychowawcze i ma poważne kłopoty w nauce, pochodzi ze środowisk ubogich i zagrożonych dysfunkcją społeczną.

Uczestnicy projektu mogą skorzystać z wielu szkoleń w ramach Klubu Integracji Społecznej. Są to: doradztwo zawodowe, kurs komputerowy, kurs j. angielskiego, kurs wizażu, trening interpersonalny, szkoła rodzica oraz poradnictwa indywidualne: prawne, socjalne, pedagogiczne, terapeutyczne, pośrednictwo pracy.

Wyróżniające się osoby są kierowane na przygotowanie zawodowe u pracodawcy. W ramach zajęć zapewniamy opiekę dzieciom do 7 roku życia oraz jednorazowe bilety MZK na przejazd na zajęcia i do domu.

Zapisy odbywają się codziennie, w godzinach 15:00 – 19:00, w Centrum Integracji Społecznej CISTOR w Toruniu, ul. Stokrotkowa 22. Dodatkowych informacji udzielamy pod numerem telefonu: 056 654 69 61.

Z korytarza dobiegł mnie kobiecy głos.

– Długo będę tu czekać?

To zniecierpliwienie nie nastawiało pozytywnie do kolejnej rozmowy. Do sali weszła kobieta. Krótkie ciemne włosy, surowy wyraz twarzy, stosunkowo młoda, ale brak uśmiechu szpeci jej twarz.

– W jakich zajęciach chciałaby pani uczestniczyć? – zapytałam.



Wybrała szkołę rodzica i trening interpersonalny, doradztwo zawodowe jest obowiązkowe.

Zastanawiałam się, jak będzie funkcjonować w grupie. Już początkowe zajęcia zweryfikowały pierwsze wrażenie. Na pierwszy rzut oka oschła i mało komunikatywna, okazała się osobą o ogromnej sile charakteru, poczuciu humoru i wrażliwości na drugiego człowieka. Dusza towarzystwa, jednocząca wokół siebie pozostałych członków grupy.

- Czy podejmie Pani pracę przy robotach publicznych?

- Bardzo chętnie. Ułożę sobie wszystko tak, żeby zacząć pracę jak najszybciej.

Była sanitariuszką, tresowała psy, pracowała na produkcji i w gastronomii, a teraz przy pracach porządkowych na terenach spółdzielni mieszkaniowych. Najlepszy opis jej osoby to: kobieta pracująca, żadnej pracy się nie boi. Na zajęcia zabierała córkę. Kiedy się uczyła, córka spędzała czas w towarzystwie innych dzieci pod profesjonalną opieką osoby zatrudnionej w Centrum Integracji Społecznej w celu zapewnienia dzieciom opieki i rozrywki, w trakcie szkoleń rodziców. Nie wyobrażam sobie, że mogłoby jej z nami nie być. Po raz kolejny przekonałam się, że pierwsze wrażenie jest bardzo często mylące. Nasza Wioleta dziś godzi pracę zawodową z wychowaniem córki.

Bogdan wszedł do sali.

- Ten angielski to żadne placebo, mam nadzieję?

W jego repertuarze jest mnóstwo innych powiedzonek.

- Nie, panie Bogdanie. Prowadzony metodą callana, nauczy się pan mówić po angielsku.

- To dobrze, ja chcę wyjechać do Anglii, nic mnie tu nie trzyma. Wszędzie próbowałem się na ten angielski dostać, ale wszystko było dla pracujących. U was mam szansę? Zadzwońcie?

- Zadzwońmy przy rozpoczęciu edycji.

- Na pewno?

- Na pewno.

W kwestionariuszu na pytanie do jakiego zwierzęcia by się porównał, napisał „do konia”. I tak chyba jest. Każdy ciężar życiowy udźwignie na barkach. Zawodowy wojskowy, był na misji, kierowca każdej możliwej kategorii, wysmienity kucharz. Swoim kunsztem kulinarnym zachwycał nas co tydzień, serwując nam

pyszne dania – kotlety z tuńczykiem i sosem pomidorowym z bazylią, żurek, duszone pieczarki. Wyjedzie do Anglii, a na razie pracuje jako kierowca autobusu w Polsce.

Nina. Bezrobotna. Młoda dziewczyna, z artystyczną duszą. Rysuje, robi biżuterię, maluje freski, odnawia meble. Niezależna, kreatywna, wrażliwa. Do tej pory nie stworzyła portfolio. Co dalej Klub? Pomysł na własną działalność z wykorzystaniem talentów, którymi zechciała się z nami podzielić.

Przyszli grupą. Cała piątka w trakcie terapii. Spuścili głowy, nie zadawali pytań. Myśleli, że będziemy ich oceniać, ferować wyroki. Już po dziesięciu minutach zmienili zdanie. Byli zdziwieni, że tak naturalnie podchodzimy do nich. A u nas nie ma gorszych i lepszych ludzi. Każdy w życiu może się pogubić. Ważne jest jak człowiek się podnosi, nie to jak upada.

Byli jak komety na firmamencie Klubu. Wprowadzili do niego dużą dozę humoru, ogromnie aktywni na zajęciach, bardzo twórczy i otwarci na każdego człowieka. Zdominowali projekt fotograficzny. Ich prace zachwyciły nas wszystkich. Dzielili się sobą, swoimi talentami, swoją przyjaźnią. Bez nich wszystko wyglądało by inaczej. A dziś, po zakończeniu uczestnictwa w Klubie, wszyscy pracują i odwiedzają nas w wolnych chwilach.

Rajmund. Bezdomny. Dobrze po 50., szpakowate, długie włosy, bardzo szczu-

ply, okulary. Z jego postawy biło ogromne wyciszenie i spokój. Z pokorą dla życia i z dużym dystansem do siebie opowiadał, że sam ponosi odpowiedzialność za to, co się w jego życiu działo. W rozmowie, już w trakcie projektu mówi:

- Aniu, ja pierwszy raz spotkałem się z czymś takim, z takim zaangażowaniem. Przychodzę na rozmowę i już po kilku godzinach jest telefon, że mogę wejść do projektu. Przychodzę, a tu wszyscy uśmiechnięci i każdy chce pomóc rozwiązać twoje problemy. Ja tutaj czuję, że żyję, że oddycham. Ja nigdy o was nie zapomnę.

O nim też nie da się zapomnieć. Swoim życiowym doświadczeniem dzielił się z nami każdego dnia. I jest czego się uczyć. Ogromnej wiedzy i kultury osobistej człowiek, który znalazł się na rozdrożu, wybrał i konsekwentnie dąży teraz obraną drogą. Myśli o założeniu własnej firmy, wierzy w Boga, ma plany. W Klubie znalazł pomoc i przyjaźń.

Olga. Młoda, ekscentryczna, charyzmatyczna kobieta. Na zajęciach z doradztwa zawodowego, przy okazji pisania życiorysu, wyszło na jaw, że ma bardzo ciekawe doświadczenia. Projektuje i szyje ubrania, malowała modelki do teledysków, grała w filmie. Takie informacje działają na pracowników jak iskra, która rodzi płomień. Niech oświetli on przyszłość Olgi. Na zajęciach z wizażu powstaje pomysł zakończenia kursu pokazem mody. Dziewczyny wystąpią w strojach Olgi, makijaż wykonają Olga i Monika – prowadząca zajęcia. Dziewczyny ściągają koleżankę, która wykona



Ważne jest, jak człowiek się podnosi, nie to, jak upada... GISTOR i KIS dają szansę na inne życie. Nie dziwi określenie, że to najlepsza inwestycja w człowieka.

paznokcie. Wszystkie są bardzo zaangażowane. Kilka godzin przygotowani, choreografia, muzyka, dla kilku minut, kiedy wszystkie dziewczyny są w centrum wszechświata, oczy całej widowni skierowane są na ich postaci. Nie ganiące uśmiechy i satysfakcja z tego, że wszystko poszło dobrze, że trema ich nie zjadła. Były wspaniałe, piękne. Olga wśród oklasków kłania się i uśmiecha do widzów. To taka chwila sławy w blysku fleszy, namiastka spełnienia marzeń. Myślę, że ich spełnienie jest możliwe. Olga ma talent i niepowtarzalną osobowość, czyli wszystko to, co niezbędne jest w projektowaniu mody. A dodatkowo odrobinę szaleństwa i dużo odwagi.

Takich historii z każdą edycją jest coraz więcej. Zostały jeszcze dwie. Jakie osoby spotkam w kolejnej? Nie wiem, ale już cieszy mnie ta perspektywa. Wszyscy są tak cudownie różni od siebie i tak wielu rzeczy uczę się każdego dnia o drugim człowieku. Niewielu ma możliwość w tak krótkim czasie poznać tak wielu ciekawych ludzi. Wybierają różne zajęcia. Najczęściej angielski. W dobie emigracji zarobkowej Polaków nikogo to nie dziwi. Kursy komputerowe i wizaż są następne pod względem popularności. Wszystkich zachęcamy do udziału w treningu interpersonalnym i przedsiębiorczości. Widzę jakie zmiany zachodzą w uczestnikach po treningu interpersonalnym i jak wielu rzeczy uczą się na zajęciach z przedsiębiorczości. Z naszą pomocą rozwiązują swoje problemy prawne i socjalne. Nasi specjaliści – prawnik, pracownik socjalny, psycholog, pedagog, terapeuta uzależnień są zawsze do ich dyspozycji.

Połączyły ich więzy przyjaźni. Wspierają się nawzajem, lubią ze sobą przebywać. Pytają co dalej, mówią że to za krótko. Mieli okazję dobrze się poznać przy okazji różnych imprez towarzyskich, które towarzyszą klubowi. Poznają różne alternatywne formy spędzania wolnego czasu, na które na co dzień nie mogą sobie pozwolić. Organizujemy też spotkania z ciekawymi osobami. Bardzo często są to nasi uczestnicy. Tak właśnie mieliśmy okazję obejrzyć pokaz tresury psów, pokaz mody zatytułowany „Awangarda wczoraj i dziś”, a także odbyć spotkanie ze świeckim zakonikiem, z żeglarstwem, z wędkarstwem i z podróżnikami po Afryce, Uzbekistanie, Indiach.

ANNA PIOTROWSKA,
doradca zawodowy

Zapiski okazjonalne: dzień ubóstwa

A kloszardowi wstyd

1. W telewizji gospodyni domowa z bogatego kraju przekonuje Polaków, jak nie mylić się przy segregowaniu śmieci. Czego jak czego, ale tego nie powinno się nas uczyć! Opanowaliśmy rzecz do perfekcji. Co dnia armia ludzi grzebie w kublach w poszukiwaniu resztek. Stworzyliśmy system genialny w swej prostocie. Nie dość, że masowy, to jeszcze samonapędzający się – im większa bieda, tym więcej śmieciarzy. A przy tym dobroczynny – pozwala zaspokoić wybrane potrzeby.

To z nas powinno się brać przykład. Moglibyśmy nakręcić pouczającą reklamówkę i pokazywać, że patent na rozwiązanie problemu selekcji odpadków jest banalnie prosty: wystarczy odpowiednio duże bezrobocie i interes sam się napędza.

2. Zdziwiająca, że współczesna polszczyzna – mimo że jej użytkownicy dość powszechnie oddają się grzebaniu po śmietnikach – nie zarejestrowała jeszcze różnicy między zawodem polegającym na wywożeniu nieczystości na wysypiska, a amatorskim ich selekcjonowaniem. Definicję śmieciarza-amatora słownik PWN uzupełnia epitetem „obdarty śmieciarz”. Skąd ta pogarda? Nie chodzi raczej o względy estetyczne, bo i śmieciarz-zawodowiec, i śmieciarz-amator prezentują w robocie podobne właściwości. Postępuje się jednak tego drugiego. Ba, są fuchy jeszcze bardziej brudne, np. kanalarz czy górnik – wyjątkowo wysoko ustawiony na drabinie społecznego poważania. Jego lekceważenie nie dotyczy. Tak jak i śmieciarza-profesjonalisty sumiennie wykonującego pracę, w której świadomie uczynił swój fach. W wypadku amatora niechęć – wbrew pozorom – niewiele ma wspólnego z estetyką. Bierze się raczej z manifestowanej przez niego publicznie degradacji, której uległ wbrew swej woli, stając się swoistym memento dla wszystkich ufających bez reszty w moc samostanowienia i niezmienną szczęśliwego losu.

3. Zbieracz śmieci jest poniżany nie tylko przez język, ale i przez ekonomistów. Wpychają go do szarej strefy i oskarżają, że pracuje na czarno. Bo dla ekonomistów liczy się Produkt Krajowy Brutto odnotowujący ilość pieniędzy w obrębie jakiejś gospodarki, które przeszły z ręki do ręki. PKB nie uwzględnia ogromnej sfery gospodarki rodzinnej, sąsiedzkiej, środowiskowej, w tym tak przemitych czynności, jak

zbieranie grzybów na własne potrzeby lub gotowanie w domu (zamiast chodzenia po drogich knajpach).

Od lażenia po śmietnikach i przebiegania w odpadkach PKB faktycznie nie rośnie. Lecz czy z tego powodu kloszardowi ma być wstyd?

4. Kontenery na śmieci obwieszane są przezroczystymi torbami ze starym pieczywem. Buszujący po śmietnikach ich nie ruszy. Wędrują na przemiał w śmieciarce. Dawniej o suche pieczywo rozpytywali hodowcy świń i właściciele koni. Dzieci uczono, że wyrzucanie chleba to grzech, a napoczynianie bochenka poprzedzono kreśleniem na nim znaku krzyża. Zwyczaj jest stary, po II wojnie wzmocniony syndromem oświęcimskim, który objawiał się tym, że byli więźniowie chowali po kieszeniach kromki chleba. W sferze symbolicznej jego miejsce nie zmieniło się – żeby nie profanować, nie miesza się go ze zwykłymi odpadkami. Jednakże wartości materialnej nie ma żadnej. Ale piekarz starym chlebem nie może nakarmić głodnego. Musi wpięć zapłacić podatek od darowizny. Tępi ekonomiści pomieszałam sa-crum z profanum, aż kloszardowi wstyd.

5. Archeolodzy grzebią w latrynach, które w dawnych wiekach spełniały też rolę domowych wysypisk śmieci. Wyjątkowe właściwości fizykochemiczne ludzkich odchodów sprawiają, że przedmioty w nich zanurzone zachowują się niemal w nie-naruszonym stanie. Dzięki poświęceniu archeologów miejskich wiele wiemy o codziennym życiu w zamierzchłych czasach. Niestety, istnieje prawdopodobieństwo, że za setki lat na terenie dzisiejszej Polski badacze nie znajdą śladów z naszych czasów. Czy z powodu skrupulatności i dokładności kloszard ma się wstydić?

6. W październiku (17.) obchodziliśmy 20. Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem. Patronat nad obchodami sprawował Rzecznik Praw Obywatelskich, który w specjalnym oświadczeniu napisał, że „problem ubóstwa i wykluczenia społecznego nadal jest w Polsce jednym z najpoważniejszych problemów społecznych, do którego rozwiązania powinniśmy czuć się zobowiązani każdy z nas”.

Należy przyłączyć się do słów dr. Janusza Kochanowskiego, bo inaczej będzie wstyd. Nie kloszardowi, nam będzie wstyd. (rys)